Środa **Nr. 113** 13. Grudnia 1871

KURYER TEATRALNY LWOWSKI.

Wychodzi w dnie przedstawień polskich. Cena egzemplarza 3 cnt. Przedpłata wynosi w miejscu rocznie 3 złr., półrocznie 1 złr. 50 ct. kwartalnie 75 ct. miesięcznie 25 centów. Z przesyłką pocztową rocznie 4 złr., miesięcznie 40 ct.

Przedpłatę przyjmuje każdego dnia Kasa teatru polskiego w gmachu teatralnym — rano od 10 do 12, po południu od 3 do 5tej.

Wiadomości teatralne i artystyczne.

Z Warszawy. W zeszły piątek odbyła się w sali wielkiego teatru, z powodu benefisowego tamże przedstawienia, danego na uczczenie zasług artysty tamtejszego p. Aloizego Stolpego, który w tym dniu obchodził 35 letnią rocznicę swojej pożytecznej dla sztuki pracy. Już w tym samym dniu, w południe, cały skład osób stanowiących personal tamtejsze sceny z rozmaitych gałęzi sztuki: z opery, dramy komedyi i baletu, w obec prezesa dyrekcyi, zgromadził się na wielkiej scenie, oczekując tam na przybycie nowego emeryta. Za wejściem Stolpego orkiestra wykonała kompozycyę pana Lewandowskiego, ofiarowaną temu artyście; następnie, reżyser dramatu, w imieniu wszystkich obojej płci kolegów, ofiarował mu pierścień zakupiony z ogólnych składek i uczcił jego sceniczne zasługi w odpowiedniej mowie. Później, prezes derekcyi winszował p. Stolpemu dnia tak dlań uroczystego, a dziękując mu za sumienną pracę wyraził nadzieję, że scena warszawska długo jeszcze zapewne korzystać będzie z jego talentu. Wieczorem sala teatru przepełniła się publicznością, która powitała wchodzącego na scenę Stolpego grzmotem jednomyślnych, przeciągłych oklasków i ofiarowała mu dragocenny zegarek z łańcuchem, na pamiątkę dnia tego. Dochód z benefisu był bardzo znaczny; przeniósł bowiem, co najmniej, dwakroć wziętą sumę z pełnego widowiska.

Po benefisie p. Stolpego, publiczność gotuje się już obecnie na drugi, panny Müller — Czechowskiej, która świetną rolą „Afrykanki" pożegna Warszawę, odjeżdżając na urlop czteromiesięczny, wymówiony sobie kontraktem z dyrekcyą tamtejszą. Rola Afrykanki odpowiada zupełnie i naturze głosu i dramatycznym siłom p. Czechowskiej, a przeto nie wątpimy, że wykonanie jej zadowolni zupełnie publiczność, choć już dziś coraz bardziej wymagającą.

Gdy panna Czechowska po odspiewaniu Afrykanki wyjedzie za granicę, gdy i p. Dowiakowska także za urlopem, chociaż krótszym daleko, opuści Warszawę, opera miejscowa, w tej chwili pracująca tak wiele i z takiem powodzeniem — zajmie leże zimowe, zamieniwszy się już w operetkę tylko. Zresztą w tejże samej epoce, bo już od przyszłego tygodnia rozpocząć się ma zimowy sezon opery włoskiej w Warszawie, a przeto amatorowie trupy pana Ciaffei będą mogli i dalej, przez całą zimę, słuchać wykonywanych przez nią partycji.

Z muzykalnej dziedziny notujemy tu jeszcze fakt, mianowicie, iż znany z wielkiego talentu wiolenczolista pan Hermann, wyjeżdza do Niemiec, dokąd zaangażowany został dla wystąpienia w wielkich koncertach. W istocie Hermann, jako liczący się słusznie w szczupłym rzędzie najlepszych wiolonczelistów dzisiejszych, powinien na szerszem niż dotąd polu rozwijać swój talent.

Kronika artystyczna z za granicy.

(Dalszy ciąg.)

Przystępujemy teraz do nowego dramatu w 5 aktach pod tytułem „Baronowa" (la Baronne) pp. Karola Edmunda Chojeckiego i Edwarda Foussier który ściąga do teatru Odeońskiego niezmierne tłumy. Cały Paryż zdaje się chce ujrzeć to dzieło, przeznaczone na stanowcze obalenie francuzkiego prawa z roku 1837 o waryatach, już od kilku lat słusznie z wielu stron potępionego.

Według tekstu tej ustawy, więcej opiekującej się interesem społecznym jak osobistą wolnością, zamknięcie obłąkanych albo za takich uważanych, może nastąpić na żądanie każdego za prostem świadectwem lekarza, bez poprzedniego sądowego upoważenia. — Ztąd wiele nadużyć, o których już niejednokrotnie pisały dzienniki, ztąd też niezwykłe powodzenie dramatu Baronowa w Odeonie.

Treść bajeczki wymyślonej przez pp. Karola Edmunda i Foussier na poparcie swojej tezy jest następująca:

Akcya rozpoczyna się w jednem z modnych miast kąpielowych w Niemczech, gdzie to mrowi się arystokracya różnych narodowości, pomieszana z pewną liczbą oszustów i fałszywych baronowych. Pomiędzy temi ostatniemi błyszczy pięknością, dowcipem, wdziękami niejaka baronowa von Berg wdowa. Jest ona obojętną, przynajmniej pozornie, dla wszystkich swoich czcicieli, być może dla tego że ma już pana wosobie lekarza Yarleya, specyalistę do chorób umysłowych i autora dzieła: o waryactwie dziedzicznem.

Tymczasem baronowa zaciąga sieci na hr. de Savenay 50-letniego bogacza, który zakochany jest w niej ogniem... świecącego pruchna.

Hr. de Savenay cierpi na słabość nerwową, a doktór jego Yarley, nie liczy mu jak sześć miesięcy życia. Nareszcie opuszczają zakład kąpielowy, zdaje się Wiesbaden, aby w Paryżu w pałacu Savenay'ów połączyć swe dusze i ciała węzłem małżeńskim.

Najszlachetniejszy z szlachciców, żeni się z najrozpasańszą i najcyniczniejszą z hultajek.

Zaledwie małżeństwo nastąpiło, przybywa doktór Yarley i oznajmia p. de Savenay w jego salonie, że życzy sobie odebrać baronową Edytę van Berg. Jednocześnie oświadcza hrabiemu, że przybył, aby go ostrzedz, póki czas jeszcze że baronowa jest istotą, z którą się nikt nie żeni. „Panie, odpowiada oburzony hrabia, zabraniam Panu mówić o niej w mojej obecności.“ „A ja Panu, woła Yarley z wściekłością, zabraniam się żenić z moją kochanką.“ Położenie staje się drażliwszem ukazaniem się młodej hrabiny, której mąż drżąc ze wstydu i boleści, pyta się czy to wszystko prawda. Doktór Yarley, usiłuje złagodzić skutek tego odkrycia, szepcąc do ucha swej metresy: „Nie przyznawaj się! zabijesz go!“ Hrabina spuszcza głowę i milczy — hrabia pada zemdlony. Na tem kończy się akt drugi.

W tem miejscu trzeba powiedzieć, że hr. S. nie jest sam na świecie, i że ma prześliczną córkę, zaręczoną ślicznemu chłopcu. Małżeństwo pomiędzy dwojga zakochanymi byłoby już dawno przyszło do skutku, gdyby nie przewrotność Edyty, która u hrabiego zdołała wymódz roczną zwłokę jego.

Pierwszem staraniem hrabiego, przyszedłszy z omdlenia, jest przygotowanie małżeństwa swej córki. Chce wynagrodzić nędznicę, której dał swe nazwisko i wyjechać do Włoch z zięciem i córką. Ale czegóż się nie dowiaduje w chwili swego wyjazdu? Oto, że jego żona nie wstydziła się jawnie do swego sypialnego pokoju wpuścić młodego Yarleya i że spędziła z nim noc całą. Teraz gniew męża, zamienia się w uniesienie i wściekłość. Porywa krzesło i wobec córki i służących, zabiera się do ubicia na miejscu hrabiny de Savenay. Wtedy to wylęga się w umyśle tej obrzydliwej istoty, myśl podania hrabiego za waryata, powołując się na świadectwo doktora Yarleya. Hrabia w istocie zamknięty jest w celi w domu obłąkanych.

Rozwiązanie się zbliża w miarę wzrostu dramatyczności położenia.

Pan de Savenay, posiadając wszystkie zdrowe zmysły, zjawia się jak Otello nocą w pokoju hrabiny, aby ją udusić własnemi rękami.

„A! pani, chciałaś twego męża podać za waryata! A więc on się mści; a ponieważ jest waryatem, zatem jest nieodpowiedzialnym.“

Następuje scena straszna, — w której wśród szamotania się, — hrabia dusi baronowę i wyrzuca ją przez okno. — Nie wiadomo jednak dla czego mniemany waryat umiera także, uspakajając swą córkę, która sądząc się dotkniętą dziedzicznością tej choroby, już chciała zerwać ułożone małżeństwo ze swym drogim Rolandem.

Sztuka cała jest okropna, cyniczna, nie mniej jednak obiegnie ona całą Europę, bo dziś pod pozorem realzimu, świat goni za zwierzęcością, cynzimem. (C. d. n.)

ALOJZY STOLPE.

A. Stolpe, o którego jubileuszu artystycznym donosimy pod rubruką „Z Warszawy“ urodził się w Warszawie w końcu 1818 r. Ojciec jego był artystą muzycznym i profesorem fortepianu w ówczesnem „Konserwatoryum muzycznem“.

Po ukończeniu szkół, wszedł do teatru narodowego, kształcąc się w szkole chórów, a w roku 1835 zaliczonym został jako uczeń szkoły dramatycznej zostającej pod kierunkiem Bonawentury Kudlicza. Równocześnie uczęszczał do wyższej szkoły śpiewu solowego, wykładanego przez dyrek orów: Elsnera, Kurpińskiego i Stefaniego.

Po ukończeniu w obu szkołach dwuletniego kursu,

wystąpił pierwszy raz na scenę d. 3. marca 1837 roku w komedyi: „Nienawiść kobiet“ [w roli pułkownika Ernesta] a po raz drugi w komedyi: „Krzyżyk złoty“ [w roli porucznika Boudet] w tymże roku, w czerwcu debiutował jako śpiewak w operze Rossiniego: „Włoszka w Algerze“, w której wykonał bassową partyę Deja Algieru.

Odtąd w obu tych kierunkach jako aktor i śpiewak, doznając od publiczności zawsze nader pochlebnego przyjęcia, występował na scenie warszawskiej, z zapałem młodzieńczym oddając się ukochanej przez siebie sztuce.

Przez lat dwadzieścia pięć, w czasach najświetniejszego rozwoju opery polskiej, zajmował pierwsze role bassowe, ale po męczącej roli Bertrama w „Robercie Diable“, którą ciężką chorobą opłacił, musiał ograniczyć działalność swoją na scenie Warszawskiej do dramatu i komedyi.

Ról w tym kierunku odegrał przeszło trzysta a w każdej miał powodzenie i chlubne przyjęcie od widzów którzy oceniać umieli talent, pracę i studya, w oddaniu przyjętego charakteru.

Lata które przebył na scenie, stanowią zarazem wieniec zasługi Stolpego, bo sztukę brał zawsze z poważnej strony, studyując starannie każdą powierzoną sobie rolę, ażeby ją oddać we właściwym charakterze i podług przewodniej myśli autora. Organ głosu dźwięczny i przyjemny, ruchy szlachetne i odpowiedne przedstawianej postaci, oblicze wyraziste, z wymownemi oczyma, a na tem obliczu, wyraz niezmiennej młodości, utrzymujący się w całej swojej czerstwocie, wszystko to stanowiło niemałą pomoc dla naszego artysty.

Ale jest kłamstwem

ROZMAITOŚCI.

— *Pani Ristori udała się* po ośmiu gościnnych występach w Berlinie do Petersburga. W Berlinie niemiała sławna artystka zbyt wielkiego powodzenia; za każdy wieczór w którym występywała płacono jej według umowy 650 talarów. Tą razą przedsiębiorstwu niepowiodło się, owszem naraziło antepenera na znaczne straty.

— *Edmund Chojecki*, który jest współautorem dramatu p. n. „Baronowa“ spędził pierwsze lata swej młodości w wojsku rosyjskiem; w czasie powstania piastował czas jakiś z ramienia rząd nar. urząd naczelnika Warszawy, w skutek czego skazanym został przez rząd rosyjski na śmierć *in contumaciam*. Po dłuższej pielgrzymce po całej Europie osiadł stale we Francyi poświęcając swe pióro muzie dramatycznej. Napisał dramata „Florentynkę“ i „Afrykanina“ przedstawiane w Odeonie i Téâtre français; później ogłosił dziennik podróży po krajach północnych przedsiębranej w towarzystwie ks. Napoleona, którego był prywatnym sekretarzem. Dzięki swemu stanowisku, jako prezydent akcionariuszów dziennika „Temps“ posiada Chojecki znaczny w pływ w salonach paryzkich. — Foussier zrobił sobie już dawniej imię jako spółpracownik Emila Augiera.

— *Autor proskrybowany. Od p. Wład. Sabowskiego* otrzymujemy następujący list:

Szanowny redaktorze!

Sądzę, że nie zechcesz mi pan odmówić miejsca na kilkanaście wierszy w sprawie, dotyczącej nie tylko mnie, lecz wszystkich pisarzy dramatycznych polskich, z których nie jeden, nie wiedząc o tem, może się znajdować w podobnem do mojego położeniu.

Pragnąc przedstawić na scenie krakowskiej jedną z moich komedyi, prosiłem komisyi doradczej teatralnej, ażeby o niej wyrzekła swoje zdanie; komisya jednak uchyliła się od tego, w skutek oświadczenia dyrektora teatru, że obejmując teatr *zobowiązał się nie przedstawiać na scenie żadnej mojej sztuki.*

Nie myślę się narzucać z memi pracami żadnej dyrekcyi teatralnej, sądziłem jednak dotąd, że służy mi prawo posłania sztuki mojej na ogłoszony publicznie konkurs dramatyczny, którego termin upływa z dniem 1 stycznia 1972 r. Tymczasem teraz widzę, że przyjęte przez dyrekcyę teatru krakowskiego zobowiązanie *wyklucza mnie od konkursu*, gdyż warunki konkursowe zastrzegają nagrodę dla takiej tylko sztuki, która *na scenie krakowskiej przedstawioną być może.*

Nie robiąc żadnych uwag o takiem wyłączeniu mnie z udziału w sprawie niby publicznej i dla wszystkich jednakowo dostępnej, ostrzegam tylko innych autorów dramatycznych, ażeby przed posłaniem sztuk swoich na konkurs krakowski, wprzód się poinformowali czy należą do kategoryi tolerowanych czy też proskrybowanych ze sceny krakowskiej autorów, bo tym tylko sposobem unikną narażenia się na przykry zawód, z tej zaocznie wyrzeczonej banicyi wyniknąć mogący.

Kraków, 6 grudnia 1871 r.

Wł. Sabowski.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny **Bronisław Bąkowski.**

Z drukarni E. Winiarza.

Z uchyleniem Nr. 47. **Abonamentu**

W ces. król. uprz. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

Na dochód

JÓZEFA BARANOWSKIEGO

W Środę dnia 13. Grudnia 1871 r.

pierwszy raz:

GRINGOIRE

Komedya w 1 akcie z francuzkiego P. Bauville, tłumaczył B. P.

Osoby:

Ludwik XI	P. Leszczyński.	Olivier de Daim	P. Deryng.
Piotr Gringoire	Józef Baranowski.	Luiza, córka Szymona	Pna Kwiatyńska.
Szymon Fourniere, kupiec	P. Hubert.	Nicole Andre, siostra Szymona	Pni German.

Paziowie królewscy, słudzy Szymona, oficerowie, łucznicy ze straży szkockiej.

Rzecz dzieje się w mieście Tours u Szymona w r. 1464.

pierwszy raz:

GARIBALDI

Komedya w 1 akcie Juljusza Rosen, tłumaczył M. Chrzanowski.

Osoby:

Rybak, nauczyciel wiejski	P. Linkowski.	Dziubalski, kupiec	P. Natorski.
Marja, jego żona	Pni Linkowska.	Franciszek, jego syn,	P. Szymański.
Rózia, jego córka	Pna Deryng.		

Rzecz dzieje się na wsi.

pierwszy raz:

W przedpokoju jego Ekscelencyi

Obraz z życia w 1 akcie R. Hana, tłumaczył L. Natorski.

Osoby:

Minister	P. Hubert.	Jan, służący ministra	P. Dębicki.
Hieronim Chwalibóg Romski, djurnista powiatowy	Józef Baranowski.	Guwernantka w domu ministra	Pna Wojnowska.

Rzecz dzieje się w mieście stołecznem.

Ceny miejsc:

Loża parterowa i pierwszego piętra 5 zł. Loża drugiego piętra 4 zł. Loża trzeciego piętra 2 zł. 60 ct. Krzesło pierwszego piętra 1 zł. 25 ct. Krzesło parterowe 1 zł. 5 ct. Krzesło drugiego piętra 90 ct. Krzesło trzeciego piętra 70 ct. Wstęp na parter 42 ct. Wstęp na trzecie piętro 30 ct. Galerya 21 ct.

Początek o godzinie 7mej.